

Czy bojowcy PPS to żołnierze wyklęci?

19 października 2014

Niedawno zasugerowano mi, że prawdziwymi „żołnierzami wyklętymi” są członkowie Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Sugestia zaintrygowała mnie tak bardzo, że postanowiłem głębiej się nad nią zastanowić...

Wpierw trzeba ustalić jak rozumie się termin „żołnierze wyklęci”. Można go bowiem używać przynajmniej na dwa różne sposoby. Po pierwsze, w węższym znaczeniu, gdy mówi się o podziemiu spod znaku Narodowych Sił Zbrojnych, Organizacji Wolność i Niezawisłość, albo innych organizacji walczących z komunistami po II wojnie światowej. Można też mówić o znaczeniu znacznie szerszym. Wówczas przymiotnik „wyklęty” oznacza człowieka, którego czyny z różnych powodów są przemilczane lub przekłamywane. W konsekwencji, z powodów czysto politycznych znajdują się oni poza nawiasem w oficjalnego dyskursu historycznego aranżowanego przez państwo. Historia milczenia wokół Organizacji Bojowej PPS jest równocześnie historią milczenia o PPS, dlatego też trudno mówić zakłamywaniu tylko jednego z tych dwóch aspektów. Należy to interpretować razem.

Ponieważ w o socjalistycznych bojownikach jest współcześnie cicho, to sądzę, że warto zastanowić się nad tym problemem: czy mamy do czynienia z przemilczaniem historii PPS i celową marginalizacją jej dokonań?

PRO

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że faktycznie tak jest. W oficjalnych wypowiedziach polskich polityków próżno szukać odwoływań do tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej. W stosunku do liczby publikacji poświęconych żołnierzom podziemia powojennego, Armii Krajowej czy też członkom

Narodowych Sił Zbrojnych, wygląda to więcej niż bardzo blado. Nie sposób jest dzisiaj powiedzieć, że takie osoby jak Łupaszko, „Orlik” czy major „Ogień” były zapomniane. Istnieją liczne fundacje które zajmują się opiewaniem ich dokonań, powstają filmy (jak choćby o generale Fieldorfie-„Nilu”), przedstawienia w teatrze telewizji, książki i płyty z muzyką. Aktualnie są oni „wyklęci” już tylko z nazwy, ponieważ trudno dzisiaj chyba o bardziej popularny temat. Tymczasem mało kto pamięta o socjalistycznym bojowcu Stefanie Okrzei, który znalazł śmierć z ręki carskiej. O tym jak jest stan wiedzy Polaków świadczy chociażby fakt, że jakiś czas temu w jednym z polskich miast chciano usunąć do jako patrona ulicy, w ramach... dekomunizacji (sic!).

Próby atakowania pamięci o powojennych „żołnierzach wyklętych” są rzadkie. Politycy i publicyści lewicy z zasady wolą milczeć. Każda krytyka z ich strony, bez względu na to czy będzie słuszna czy nie, może bowiem być potraktowana jako deklaracja sympatii dla stalinizmu. Nie ulega też wątpliwości, że bycie kojarzonym z katowniami Urzędu Bezpieczeństwa i pułkownikiem Różańskim to nie jest to, co lewica lubi najbardziej.

Czy przeciętny mieszkaniec Polski, taki który skończył szkołę średnią bardziej kojarzy powojennych „żołnierzy wyklętych” czy bojowców PPS? Nie mam złudzeń. Najbardziej prawdopodobne jest to, że przeciętny „niehistoryczny” Polak przerobi tych drugich (a i to będzie sukces) na reprezentantów Polskiej Partii Robotniczej i nazwie komunistami. Pojedyncze osoby być może słyszały coś o akcji pod Bezdanami, ale będzie to absolutny margines. Większość Polaków nie ma pojęcia o takich wydarzeniach jak Krwawa Środa z 1906 roku, nie wspominając już o licznych demonstracjach i zamachach. Może ktoś skojarzy spektakularną akcję odbicia więźniów z Pawiaka...? Nie, nie przesadzajmy, to więcej niż bardzo mało prawdopodobne.

Paradoksalnie, pamięć o PPS była systematycznie niszczone w czasie PRL. Jeżeli spojrzeć do podręczników lub opracowań

historycznych, można zobaczyć całe potoki kłamstw jakie wylewano na bojowników. Ogólnie rzecz ujmując, istniały dwa zasadnicze warianty niszczenia historii Polskiej Partii Socjalistycznej.

Zgodnie z pierwszą była to kryptofaszystowska organizacja, manifestująca się prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem, działająca dzięki burżuazji i rządowi. Co więcej PPS zazwyczaj sabotował akcje przygotowywane przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy (a potem KPP), które miały reprezentować „słuszny” nurt polskiego ruchu robotniczego. Drugą strategią był przypisywanie sobie komunistom dokonań socjalistów. To co zrobiło PPS było w peerelowski podręcznikach przypisywane komunistom. To oni protestowali, oni walczyli, oni bronili polskiego robotnika. Nie była to jednak prawda.

Jaskrawym przykładem takiej manipulacji działań PPS było np. przedstawianie wydarzeń krakowskich z 1923 roku. Fakt, sytuacja nie dotyczyła już Organizacji Bojowej PPS i działa się kilkanaście lat później, po śmierci Stefana Okrzei, ale mechanizm był ten sam. Wyolbrzymiono rolę partii komunistycznej, która jakoby miała kierować potężnym robotniczym protestem, podczas gdy PPS oskarżono o sabotaż tych działań. Liczono, że tym sposobem zniszczy się pamięć o nich. Prawda natomiast była taka, że PPS obawiała się destabilizacji kraju, co komuniści mieli głęboko w nosie. A nawet było im to na rękę.

CONTRA

Wydaje mi się jednak, że te argumenty nie są przekonujące. Członków Organizacji Bojowej PPS trudno nazwać „żołnierzami wyklętymi” przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze przeciwko nim nie prowadzi się teraz żadnego rodzaju oficjalnej nagonki. To, że jakiś błędny dziennikarz napisze pojedyncze kłamstwo nie oznacza jeszcze, że została zakłamana cała historia. Wbrew pozorom nie tak prosto zakłamać całą historyczną narrację, do

tego potrzeba bowiem naprawdę potężnej maszyny. Całej wielkiej maszyny propagandy, a wobec PPS stosowano ją tylko w czasach PRL, kiedy chciano zniszczyć niekomunistyczne ruchy lewicowe w Polsce.

Nie jest też prawdą, że na PPS istnieje jakakolwiek nagonka. Ba, spójrzmy na to, co pisze się o PPS na łamach portalu wpolityce.pl, słowami Piotra Zaremby: „Upomnę się jednak przy okazji 11 Listopada o tradycję na prawicy mniej popularną. To tradycja PPS. Partii Piłsudskiego, która jako pierwsza podniosła pod latami sztandar insurekcyjnej, bezkompromisowej postawy. Utopijnej w warunkach roku 1905, ale na przykład już nie w obliczu pierwszej wojny światowej.”

Należy również przypomnieć, że to Prawo i Sprawiedliwość chciało uświetnić 120. rocznicę powstania PPS.

I wreszcie po trzecie i chyba najważniejsze, mało kto pamięta o Organizacji Bojowej PPS ponieważ jej tradycja jest po prostu obca większości Polaków. Mało komu tak naprawdę zależy na jej kultywowaniu. W przypadku podziemia powojennego mamy do czynienia z licznymi środowiskami które przynajmniej w warstwie werbalnej utożsamiają się z ich ideologią i kultywują pamięć o nich. Można tu wskazać chociażby środowisko organizatorów Marszu Niepodległości. Inną sprawą jest to, na ile ich poglądy faktycznie mają coś wspólnego z ideami głoszonymi np. przez NSZ.

Jednym z powodów braku możliwości nawiązania do tradycji PPS jest pacyfizm dzisiejszych socjalistów. Właśnie tendencja do wyrzekania się przemocy w każdej postaci wydaje mi się być największym problemem lewicy w obecnych próbach budowania przez nią tożsamości. Z jednej strony mamy więc do czynienia z agitacją przeciwko karze śmierci czy walką o prawa zwierząt. Z drugiej natomiast, Stefan Okrzeja rzuca bombę w stronę VII cyrkułu policji. Trudno byłoby tu uciec przed oskarżeniami o pewną hipokryzję.

Poważnym problemem jaki wiąże się z nawiązaniem do tradycji Organizacji Bojowej PPS są różne późniejsze drogi jej założycieli. Po tym jak OB PPS zaczęła swoją działalność (1904 rok), doszło do podziału na PPS-Lewicę i PPS-Frakcję Rewolucyjną (1906). Obie frakcje różniły się swoim podejściem zarówno do socjalizmu jak i niepodległości Polski. Pierwsza przede wszystkim stawiała na przemiany społeczne. Druga, liderem której stał się Piłsudski, dążyła do niepodległości Polski. Tradycja Organizacji Bojowej PPS to w równym stopniu walka z nierównością klasową jak i o niepodległą Polskę. Ci ostatni, zgodnie z dzisiejszymi standardami części przedstawicieli lewicy, mogli by zostać nazwani nacjonalistami...

O tym, że mało kto pamięta o Organizacji Bojowej decyduje jeszcze jedno: nie ma możliwości porozmawiania ze świadkami tamtych działań. O ile żyją jeszcze żołnierze Armii Krajowej i WiN, o tyle członków zbrojnego ramienia PPS dawno nie ma już między nami. Brak możliwości doświadczenia „żywej” historii jeszcze bardziej oddala ludzi od tej tradycji. W ten sposób robi się z niej coś zupełnie abstrakcyjnego i, w jakiejś mierze, anachronicznego.

SUMMA

Sprawa pamięci o OB PPS jest ciekawa i skomplikowana, nie mniej niż historia żołnierzy podziemia powojennego. Brak świadomości zasług PPS w potocznym dyskursie historycznym wynika z wielu wspomnianych przeze mnie czynników. Na pewno więc w dużym stopniu historia o jej dokonaniach została zakłamana w okresie PRL, kiedy to władza toczyła wojnę z tradycjami lewicowymi innymi niż komunistyczne. W Polsce po roku 1990 sytuacja uległa zmianie i chociaż co jakiś czas można usłyszeć głosy łączące PPS ze stalinizmem, to są to raczej wyrazy przerażającej ignorancji niż świadomego zakłamywania historii.

O wiele większym problemem jest całkowity brak zainteresowania

ze strony Polaków. Organizacja Bojowa PPS nie jest w żaden sposób obecna ani w kulturze, ani w popkulturze. Ale niewykluczone, że gdyby ktoś zdecydował się na realizację filmu o „Krwawej Środzie” mogliby zacząć na powrót interesować się bojowcami z PPS...

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)